Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ.

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY. — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata wynosi rocznie: w Polsce 184 Marek (półrocznie 92 Marek), w Niemczech 40 Mk, w Ameryce 2 Dol. Konto Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 140.957.

Numer pojedynczy wszędzie 5 Mk.

Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej Porady prawnej: Kraków, ulica Dunajewskiego Nr. 5, II. piętro (oficyny). Redaktor naczelny i wydawca: Poseł Zygm. Klemensiewicz.

Nr. 19. Kraków, dnia 8 maja 1921 roku. Rok XXII.

Wybuch powstania na Górnym Śląsku

Na Górnym Śląsku rozgorzała walka powstańcza. Nocą z poniedziałku na wtorek (z 2 na 3 maja) rozległy się pierwsze strzały zbrojnie walczących. Powodem wybuchu powstania ma być wiadomość o niesłychanie krzywdzącym Polskę projekcie podziału Śląska przez koalicyę. Rozeszły się bowiem alarmujące wieści, że międzysojusznicza komisya dla sprawy podziału Górnego Śląska, obradująca w Opolu, opracowała projekt podziału Śląska, przyznając Polsce **zaledwie powiaty pszczyński i rybnicki** oraz część wschodnią powiatu katowickiego; **cała ogromna reszta Śląska miałaby przypaść Niemcom!** Projekt ten podobno miał powstać z inicyatywy przedstawiciela Włoch, poparty przez angielskich i japońskich członków komisyi.

Naturalnie takie rozstrzygnięcie sprawy górnośląskiej jest prowokacyą dla Polski, jak również niesłychanem zlekceważeniem woli ludu polskiego, wyrażonej w plebiscycie.

Toteż wiadomość, jakkolwiek nie urzędowa i nie ostateczna jeszcze o tem niesłychanem **pogwałceniu praw Polski** — wywołała wśród polskiej ludności Górnego Śląska **groźne oburzenie,** które następnie znalazło swój wyraz **w żywiołowym wybuchu strejku generalnego** w kopalniach i hutach, obejmującym z górą 100 tysięcy ludzi.

Ostatnie wieści donoszą nam już **o zbrojnym oporze polskiej ludności, która samorzutnie zajęła przyznane jej powiaty pszczyński, rybnicki, mysłowicki, część katowickiego i bytomskiego, rozbrajając posterunki niemieckie.**

GŁOS POLSKIEGO ROBOTNIKA.

Strejkujący robotnicy wysłali na ręce Lloyd Georgea telegram do Rady Najwyższej następującej treści:

Wiadomości, iż komisya rządząca na Górnym Śląsku przyznała Polsce tylko powiaty pszczyński i rybnicki, gwałcąc przepisy traktatu pokojowego, dotyczące głosowania według gmin, oburzyły w najwyższym stopniu ludność robotniczą Górnego Śląska. Chcąc **dać wyraz oburzenia, robotnicy porzucili 2-go maja pracę.** Strejk objął wszystkie kopalnie i większą część zakładów metalurgicznych. Wiece robotników strejkujących przysyłają nam uchwały, w których dopominają się, abyśmy zawiadomili Radę Najwyższą, że **pod żadnym warunkiem nie pozwolą oddać się ponownie w niewolę Niemcom, raczej się zdecydowali zniszczyć zakłady przemysłowe.** Wywiązując się z tego zadania, prosimy Radę Najwyższą, aby nie pozwoliła na pogwałcenie woli ludu polskiego i przyznała Polsce komplet z większością gmin polskich.

Z Bytomia donoszą: Odezwa stowarzyszeń i związków robotniczych i chłopskich polskich na Górnym Śląsku, zawiera następujące ustępy: Na Górnym Śląsku ludność polska, złożona wyłącznie z robotników, włościan od wieków, jest przedmiotem wyzysku i brutalnej polityki represyjnej niemiecko-pruskiej. Robotnik górnośląski pod żadnym warunkiem nie zezwoli na to, by z**robiono z niego przedmiot przetargów politycznych i wszelkimi środkami wymusi uszanowanie swej woli, wyrażonej w plebiscycie.** Nieposzanowanie woli ludu robotniczego oznacza zanik zupełny produkcyi węgla i żelaza na Górnym Śląsku, bo **lud ten odmówi dalszej pracy i zdecyduje się do walki na życie i śmierć raczej, zniszczy wszystkie kopalnie i huty.** Robotnicy górnośląscy walczyć będą wszelkimi środkami o spełnienie woli ludu, wyrażonej w plebiscycie. Oświadczenie to posyła światu **pół miliona zorganizowanych obywateli, a mianowicie polscy robotnicy narodowi i socyalistyczni,** wszystkie partye polityczne i organizacye społeczne na Górnym Śląsku apelują również do uczucia sprawiedliwości wszystkich narodów, szczególnie klasy robotniczej we wszystkich krajach.

KOMISYA ALIANCKA ZAPRZECZA WIEŚCIOM O SWEJ DECYZYI.

Z Bytomia donoszą: Międzysojusznicza Komisya w Opolu ogłasza, co następuje: Ponieważ w pewnych gazetach ukazały się wiadomości, że już zapadła decyzya sprzymierzonych co do nowej granicy górnośląskiej w następstwie plebiscytu, **komisya międzysojusznicza oświadcza, że wiadomość ta jest bezpodstawną.**

* * *

Tragedya górnośląska, to nowy kwiatek na niwie nieudolnej a służalczej wobec koalicyi polityki zagranicznej burżuazyjnego rządu polskiego i arystokratycznych jego dyplomatów. Uczepiono się Francyi, która zawodzi (Cieszyńskie) lub gdy ma dobre chęci, to wtedy wśród aliantów jest w mniejszości, jak się to okazało obecnie, przy rozstrzyganiu podziału Górnego Śląska przez komisyę w Opolu. Zaniedbano zupełnie dyplomatyczne posterunki w państwach koalicyjnych poza Francyą, nie umiano czy nie chciano poświęcić więcej pracy i wysiłków w kierunku pozyskania w sprawie górnośląskiej przychylnego poparcia i innych mocarstw koalicyi. Ale przedewszystkiem potępić należy **bezczynność rządu i dyplomacyi polskiej, która nie próbowała nawet nawiązania bezpośredniego porozumienia się z Niemcami,** celem rozstrzygnięcia kwestyi górnośląskiej drogą porozumienia obu narodów, bez wzmieszania się trzecich czynników, i oddała sprawę w ręce, jak się pokazuje — wrogie polskim interesom.

Po tragedyi cieszyńskiej — następuje górnośląska! W następstwie znowu ciężkie ofiary, rzeź i niszczenie kultury i bogactw, ze szkodą okropną dla obu narodów!

Wybuch nowej wojny byłby naszem nieszczęściem i należy uczynić wszystko, by bez krzywdy dla polskiego ludu sprawę bez krwi rozlewu rozstrzygnąć.

Po święcie 1. Maja

Tegoroczny obchód majowego Święta Proletaryatu wykazał znowu wielki postęp w rozwoju socyaizmu w Polsce. Ze wszystkich stron kraju, z ośrodków przemysłowych, z miast i miasteczek donoszą nam o imponującym przebiegu święta robotniczego. Wielkie zgromadzenia, potężne demonstracye o rewolucyjnym nastroju są wymownym dowodem, co warte są rozpaczliwe krzyki wrogów proletaryatu, — reakcyi endecko-klerykalnej, o rzekomym „bankructwie socyalizmu". Żadne brednie klerykalne nie zaciemnią faktu, że olbrzymia większość zdrowego moralnie i uświadomionego społecznie proletaryatu w Polsce **kroczy pod Czerwonym Sztandarem PPS.** Nie sztandar „chrześcijańskiej demokracyi", sztandar pokory i żebractwa, zalecający ugodę z chciwym zysku i rozpusty kapitalistą-wyzyskiwaczem stanie się godłem proletaryatu — ale czerwony sztandar walki, budzący w robotniku godność człowieczą, poczucie siły i obowiązku spełnienia wielkiej dziejowej roli w przekształceniu społecznego ustroju wyzysku i niewoli na ustrój równości społecznej i sprawiedliwości — jest symbolem uświadomionego proletaryatu!

PRZEBIEG 1 MAJA W KRAJU.

W WARSZAWIE 1 Maja był dniem tryumfu myśli socyalistycznej wśród proletaryatu stolicy. Przegląd sił wypadł niezwykle imponująco. Na wezwanie PPS w uroczystym obchodzie święta majowego wzięła udział cała klasa robotnicza Warszawy. Do zgromadzonych mas na Placu Teatralnym przemawiali towarzysze z trzech trybun. Po zgromadzeniu ruszył olbrzymi pochód, liczący kilkadziesiąt tysięcy robotników. O niezwykłych rozmiarach pochodu da wyobrażenie fakt, że, aby przepuścić obok siebie cały pochód, trzeba było stać prawie godzinę! Czyli, że pochód obejmował przestrzeń tak długą, że na jej przebycie potrzeba było godzinę czasu! Naturalnie nie obeszło się bez popisów policyi, która napadła bez powodów na demonstrujących osobno komunistów, skutkiem czego kilka osób zostało ciężej lub lżej rannych.

W KRAKOWIE uroczystość majowa święta robotniczego wypadła okazale. W zgromadzeniu na Rynku Kleparskim wzięły udział wielotysięczne rzesze robotników ze sztandarami i 6 muzykami. Referował poseł tow. Daszyński. Olbrzymi pochód ruszył na Rynek Główny pod pomnik Mickiewicza. Wielkie morze ludu zalało tu ogromną część Rynku od ul. Floryańskiej aż do kościółka św. Wojciecha. Prowokacyi nie było, i święto miało przebieg niezakłócony. Reakcya, a zwłaszcza klerykalna, zaniepokojona.

W ŁODZI przebieg manifestacyi majowych był imponujący. Ton uroczystości nadawała PPS, która skupia ogromną większość robotników. Garść komunistów urządziła odrębną demonstracyę, przyczem przyszło do starć z policyą.

BOCHNIA. O godz. 10 przedpołudniem zebrali się towarzysze przed Domem robotniczym, gdzie uformwał się pochód z muzyką salinarną na czele i ruszył do Rynku, gdzie ustawiono trybunę. Tu zgromadziły się wielkie tłumy ludności robotniczej. Zgromadzenie zagaił tow. Reguła, poczem obszerny referat o postulatach robotniczych wygłosił tow. dr Muller. Po krótkiem przemówieniu tow. Reguły i uchwaleniu rezolucyi ruszył demonstracyjny pochód z mu-

zyką i śpiewem, przeszedł przez miasto i rozwiązał się przed Domem robotniczym.

JASŁO. Jak corocznie robotnicy Jasła i okolicy święcili dzień 1 maja uroczyście. Rano muzyka kolejarzy odegrała pobudkę po ulicach miasta. O godzinie 10 rano ruszył pochód ze sztandarami i godłami robotniczemi z przed lokalu kolejarzy do miasta do gmachu „Sokoła", gdzie odbyło się uroczyste zgromadzenie. W pochodzie zwracała uwagę grupa robotników z rafineryi w Niegłowicach. Pochód otwierali rowerzyści na umajonych kwiatami kołach. Zgromadzeniu przewodniczyli tow. Szewczyk, Jasiński z Niegłowic i Buda, chłop z Żółkowa, sekretarz Daszyński. Referował tow. Jaroszewski z Krakowa, który w obszernym, częstymi okłaskam przerywanym referacie przedstawił rezolucyę CKW, którą przyjęto jednomyślnie. Zabierali głos tow. Jasiński, Kurasiewicz, Sarna i Buda. Po zgromadzeniu uczestnicy w pochodzie ruszyli naokoło Rynku i z powrotem do Związku kolejarzy.

ANDRYCHÓW. Tegoroczny obchód 1 Maja wypadł wspaniale. Znana złowróżbne chmury rozwiały się i nastała śliczna pogoda. Uroczystość rozpoczęła się pobudką muzyki robotniczej o godzinie 6-tej rano, która przechodząc ulicami miasteczka budziła mieszkańców. Około godz. 10 przedpołudniem poczęły gromadzić się tłumy robotników w sali stowarzyszenia, gdzie odbyło się zgromadzenie, na którem referował tow. Malisz. Po przeszło godzinnej mowie, przerywanej oklaskami, odczytał majową rezolucyę, którą jednogłośnie uchwalono. Następnie rozwinął się pochód na czele z muzyką, sztandarami i mnóstwem okolicznościowych napisów, który przeszedł główne ulice miasta i zatrzymał się u stóp pomnika Grunwaldzkiego, z którego stopni przemówił tow. poseł Durczak, poczem pochód przy dźwiękach muzyki i śpiewie Czerwonego Sztandaru wrócił przed lokal stowarzyszenia, gdzie na zakończenie przemówili tow. Malisz i Durczak. Popołudniu odbyła się zabawa, na której bawiono się przy ładnej pogodzie do późnego wieczoru. Trzeba zaznaczyć, że tutejsza klerykalna organizacya żółtych, nie mogąc obchodowi przeszkodzić, zemścił się w ten sposób, że w ostatnim dniu zalepiła nasze afisze majowe swoimi hektografowanymi afiszami, obrzucając w nich naszą partyę stekiem najordynarniejszych i głupich oszczerstw, z których ogół tutejszych robotników serdecznie się uśmiał, wyciągając nie bardzo miłe dla oszczerców wnioski, którzy bezimiennie wystąpili, bojąc się sądowej odpowiedzialności.

WADOWICE. Uroczystość majowa miała piękny przebieg. Salę Domu robotniczego wypełniły tłumy towarzyszów i towarzyszek. Zgromadzeniu przewodniczyli tow. Papiernik i Hatka, sekretarzował tow. Kucharski. Referował poseł tow. Klemensiewicz oraz tow. Mikołajewski. Rezolucyę majową przyjęto jednogłośnie. Pochód z doskonałą muzyką na czele obszedł miasto. Przemawiano na rynku, poczem rozwiązano pochód przed Domem robotniczym. Pochód wywarł w mieście wielkie wrażenie, albowiem tutejsza endecko-klerykalna kołtunerya uważała już PPS za nieistniejącą. Uroczystości majowe nauczyły ich zgoła czego innego.

odparcia ataków przemysłowców, którzy nietylko wzdragają się iść z postępem czasu, ale odebrać chcą już zdobyte prawa przez robotników.

Uchwały Centralnej Komisyi
Związków Zawodowych w Polsce

Otrzymujemy następujący komunikat:

W SPRAWIE STOSUNKU DO PARTYI KOMUNISTYCZNEJ W POLSCE

III Międzynarodówka moskiewska stanęła na stanowisku wrogiem wobec organizacyi zawodowych, wchodzących w skład Międzynarodowej federacyi zawodowej w Amsterdamie, piętnując je, jako organizacye „żółte", zdradzieckie i wrogie interesom klasy robotniczej. Należące do III Międzynarodówki organizacye i ich członkowie, a więc między innemi partya komunistyczna w Polsce, podporządkowują się tym dyrektywom i rozpoczęły już swą robotę, dążąc systematycznie i bezwzględnie **do rozbicia związków zawodowych**, stojących na stanowisku amsterdamskiej Międzynarodówki.

Wobec więc ujawnionego wielokrotnie bezwzględnie wrogiego stosunku partyi komunistycznej do klasowej polityki zawodowej, prowadzonej przez Komisyę Centralną, wobec stałego przeciwdziałania i walki, jaką prowadzi partya komunistyczna z Komisyą Centralnych Klasowych Zw. Zaw. i zjednoczonymi w niej związkami

plenarne posiedzenie K. C. z dnia 26 kwietnia 1921 r. postanawia, zgodnie z uchwałą Kongresu Zawodowego, **zerwać wszelkie stosunki z komunistyczną partyą Polski** i przeciwdziałać jej akcyi na terenie zawodowym, jako szkodliwej dla proletaryatu i wrogiej jego dążeniom do wytworzenia wielkiej i zwartej organizacyi zawodowej.

II. Pozostając nadal na zasadniczem stanowisku **bezpartyjności**, Komisya Centralna nie może zamykać oczu na fakt, że funkcyonaryusze zawodowi, będący członkami partyi komunistycznej w Polsce, coraz częściej stoją w kolizyi, wobec odmiennych dążności i uchwał ciał zawodowych, a swych istancyi partyjnych, które domagają się od nich prowadzenia wewnątrz organizacyi zawodowej akcyi rozbijania związków i osłabiania ich zwartości wewnętrznej. Komisya Centralna zwraca uwagę wszystkich związków na grożące im skutkiem tego niebezpieczeństwo i wzywa je do wydania zarządzeń, któreby **uniemożliwiły rozbijanie organizacyi przez tych, którzy powołani są do jej budowania.**

Wykonanie powyższych uchwał polecamy wszystkim Zarządom Związków.

Komisya Centralna Zw. Zaw. w Polsce.

Warszawa, 26 kwietnia 1921 r.

Konferencya robotników naftowych

Dnia 24 kwietnia b. r. odbyła się w Drohobyczu konferencya delegatów robotników przemysłu naftowego i rafineryjnego z całej Małopolski. W konferencyi brało udział 34 delegatów i czterech przedstawicieli Związków zawodowych robotniczych, reprezentujących 32.000 pracowników.

Na podstawie sprawozdań delegatów konferencya doszła do przekonania, że we wszystkich zagłębiach i rafineryach robotnicy nie godzą się na propozycye przemysłowców i odrzucają stanowczo wszelkie połowiczne załatwianie postulatów robotników. W sprawie postulatu o mężach zaufania uchwalono: Przemysłowcy uznają delegatów, którym przysługiwać będzie nietylko przedkładanie życzeń i zażaleń robotników kierownictwom przedsiębiorstw, ale będą oni mieli prawo interweniowania we wszystkich kwestyach spornych, wynikłych ze stosunków pracy i płacy w czasie pracy w sprawach nagłych i niecierpiących zwłoki, zaś w sprawach mniej ważnych, po godzinach pracy w czasie wyznaczonym przez kierownictwo w porozumieniu z delegatami robotników.

Delegaci za swe czynności nie mogą być szykanowani ani też z pracy wydalani.

W sprawie aprowizacyi robotników na przyszłość konferencya poleciła poszczególnym organizacyom natychmiastowe tworzenie komitetów, które będą miały za zadanie opracować przyjęcie dotychczasowych komitetów aprowizacyjnych przez kooperatywy robotnicze.

Co do punktu „robotnicy sezonowi" postanowiono, iż do robotników sezonowych zaliczają się tylko ci robotnicy, którzy chwilowo są wynajmowani do robót ziemnych drogowych i budowy przez osobnych przedsiębiorców, którzy prowadzą te roboty we własnym zarządzie na rzecz firm naftowych; wszystkim innym robotnikom, o ile przyjmowani są jako stali placowi, przysługiwać będzie, po 14-dniowem przepracowaniu, prawo korzystania z przydziałów aprowizacyjnych dla siebie i na rodzinę w wysokości i po cenach takich, jak przewiduje taryfa aprowizacyjna, ze wszelkiemi prawami do wynagrodzenia gotówkowego za niedostarczone artykuły.

Po omówieniu pozostałych punktów spornych t. j. czasu pracy dla stróżów, 10 procentowej premii i t. d., wyznaczono termin konferencyi z pracodawcami na dzień 5 maja we Lwowie.

Stanowisko robotników, wyrażone przez delegatów, daje obraz znaczenia i wartości punktów niezałatwionych, dla których robotnicy nie zawahają się chwycić ostatecznej broni celem

Rodzice jako wychowawcy

Przed zgromadzonym w komplecie zarządem szkoły stoi dziesięcioletni chłopiec. Rozpoczyna się następujący sąd:

Prezydent: Dlaczego przez ostatnie pięć dni nie przychodziłeś do szkoły?

Chłopiec: Musiałem zostać w domu, bo matka była chora.

Prezydent: Na co choruje twoja matka?

Chłopiec: Nie wiem.

Prezydent: Tak, nie wiesz; czy matka leżała w łóżku?

Chłopiec: Nie.

Prezydent: Co robiłeś w domu?

Chłopiec: Robiłem.

Prezydent: Ale co?

Chłopiec: Wszystko.

Prezydent: Mów prawdę, chodziłeś codzień na ślizgawkę?

Chłopiec: Kto to powiedział?

Prezydent: Widziano cię. Twoja matka nie była chorą; he, chłopczyku, to nie jest tak, dlaczego opuściłeś szkołę, ale nie kłam, powiedz prawdę, bo inaczej będą kije. Czy musiałeś w domu zostać?

Chłopiec: Nie, wolałem iść na lód, dlatego powiedziałem w domu, że szkoły nie ma, a nauczycielowi, że musiałem w domu zostać.

Prezydent: Tak, tak, w domu, a w szkole kłamałeś, co?

Chłopiec: Nie zrobię tego więcej.

Prezydent: Tak, jeszcze co. Nauczyciel mówi, że zabierasz dzieciom rzeczy. One je szukają wszędzie, aż wreszcie po dwóch, trzech dniach przynosisz je znowu. Co robisz z temi rzeczami?

Chłopiec: Chowam je.

Prezydent: Dlaczego to robisz?

Chłopiec: Ponieważ lubię, jak wszyscy szukają.

Prezydent: Hh, szczególna przyjemność, za którą jednak surowo się karze. Możesz odejść do przedpokoju, dopóki cię nie zawołam. Jakże, panowie, mamy ukarać tego zepsutego chłopca?

Różne głosy: Kije, areszt, odsiedzenie opuszczonych godzin.

Wtem prosi o głos sąsiad chłopca, należący także do rady szkolnej.

— Jedno słówko, moi panowie. Czy nie lepiej ukarać ojca niż chłopca?

Ogólne zdumienie.

Prezydent: Proszę, panie doktorze, objaśnij nam pan to szczególne żądanie.

Doktor: Słuchajcie więc, panowie. Mieszkam tuż obok tego małego grzesznika i często myślałem o jego wychowaniu. W ogrodzie ojciec grał często z malcem w piłkę. Arnold liczył wówczas trzy do czterech lat. Naraz chłopiec począł głośno wyć. Piłka gdzieś zginęła. Malec szuka i krzyczy. Ojciec stoi przytem, a po pięciu minutach wyjmuje piłkę z kieszeni: Widzisz, znaleźliśmy ją znowu. Chłopiec się cieszy: Ojcze, toś ty ją miał, dlatego jej nie mogłem znaleść. Moja żona często widziała, jak Arnold to samo robił z naszemi dziećmi. Ojciec uczył go także, jak się prędko bierze cukier ze stołu, żeby mama nie widziała. Chłopiec ma mieć w tem ogromną wprawę. Razu pewnego stał malec długi czas na rogu mojego ogrodu. Czeka na kogoś lub na coś — myślę sobie. Dlaczego stoisz tu tak długo sam? Czekam na pana podróżnego z czarnym kuferkiem. Muszę mu powiedzieć, że ojca niema w domu, bo pojechał na pogrzeb do Zurychu. A któż umarł w Zurychu? Nikt, ale podróżny nie może tu przyjść, bo ojciec nie ma teraz pieniędzy. A gdy to dobrze zrobię, da mi ojciec 20 centymów. Ale oto i nadchodzi. Do widzenia, panie doktorze! — Już wtedy żałowałem chłopca, że się go tak wychowuje. A w sklepie, w którym ojciec pracuje, musiał chłopiec często usprawiedliwiać go chorobą, chociaż ojcu prócz ochoty do pracy nic nie brakowało. Cóż więc dziwnego, że wychowany w ten sposób chłopiec podobnie postępuje. Mojem zdaniem kara należy się ojcu.

Chłopcu przedstawiła się zło jego czynu i ostrzega się go, aby więcej tego nie robił.

Ojciec dostaje pismo, które mu się nie podoba. W domu dostaje chłopiec baty za to, że powiedział prawdę. Czy to nie okrutne? *)

*) Z szwajcarskiego „Czasopisma dla wychowania młodzieży". Podajemy tę rzecz, napisaną przed wojną. O ileż słuszniejszą i bardziej doniosłą sprawę porusza ona teraz?! Czy teraz nie jest stokroć gorzej?

Czy teraz niema pańszczyzny?

To pytanie nasuwa się dziś każdemu myślącemu czytelnikowi po rozważeniu naszych stosunków w państwie, przechodzącem mniejsze lub większe wstrząśnienia gospodarcze, wywołane różnymi strejkami w rozlicznych gałęziach pracy, tłumionymi często bezmyślnemi represyami, które są w państwie nieomal na porządku dziennym. Należy uprzytomnić sobie właściwy w tym względzie w całem państwie istniejący stan rzeczy, oraz nurtujące w rzeszach fizycznie lub umysłowo pracujących pracowników niezadowolenie, a dojdziemy do przekonania, że do dobrego kierowania losami państwa potrzebnem jest **pojmowanie właściwej przy czyny istniejącego w tym względzie zła**, dla skutecznego tegoż usunięcia, bez stosowania rozgoryczających represyi, tudzież, że w tym kierunku wymaganą jest trochę więcej, aniżeli wyłącznie tylko pewna miara widłowego sprytu lub demagogii hasłami narodowemi. A istniejący w całem państwie krytyczny stan rzeczy, powodujący niezadowolenie i ustawiczne wrzenie w masach ludu pracującego we wszystkich gałęziach pracy przedstawia się w sposób następujący: Znaną bowiem jest rzeczą, że nasza polska marka, w stosunku do przedwojennej austryackiej korony, przedstawia dziś wartość **niecałego jednego halerza**, — a zatem, że 100 dzisiejszych marek polskich nawet nie przedstawiają wartości jednej przedwojennej korony austryackiej. Przyjmując zatem kurs naszej marki polskiej, równającej się realnie wartości 1 halerzowi przedwojennej korony austryackiej wynika, że każdy fizyczny lub umysłowy pracownik, który przed wojną pobierał tylko 100 koron płacy za swą prace miesięcznie, winien obecnie otrzymać 10.000 marek, a kto przed wojną pobierał ponad 100 koron austr., winien w tym samym stosunku obecnie pobierać więcej.

Przytem pomija się wzrosłą w międzyczasie ogólnoświatową drożyznę wszystkich produktów w zupełności. Bo przed wybuchem wojny cena 1 kg. cukru wynosiła 1 koronę, lub 1 kg. słoniny najwyżej 2 korony 60 hal., podczas gdy obecnie 1 kg. cukru kostkowego kosztuje 220 i więcej marek — oczywiście w pasku, bo inaczej takowego wogóle dostać nie można. W mniej więcej podobnej mierze wzrosła cena słoniny i innych artykułów.

Jeżeli sobie to uprzytomnimy, to każdy sobie łatwo wyliczyć może, **w jakiej mierze obecne płace wszystkich żyjących z swych zarobków pracowników w miastach i centrach przemysłowych są niższe od przedwojennych, mimo wszystkich tychże dotychczasowych, często strejkami wywalczanych podwyżek.**

Lecz owe niezadowolenie nurtuje nietylko wyłącznie wśród ludności miast i okręgów przemysłowych, ale także wśród ludu ubogiego, pracującego na wsi.

Bo najemny robotnik rolny, który przed wojną pracował na łanach dworskich, lub u bogatych kmieci, zarabiał wówczas, prócz wiktu, przeciętnie 2 korony dziennie. Za ówczesny swój 12-dniowy zarobek mógł on sobie, dla wyżywienia swej rodziny, nabyć 100 kg. pszenicy, gdy tejże cena dziś dosięgała wyjątkową w owych czasach wysokość 24 koron za 1 metr. Dziś zarobki tych robotników na poszczególnych folwarkach wynoszą od 6 do 10 marek polskich dziennie, które to płace rzadko przekraczają tę normę. **To znaczy, że obecne płace tych robotników na folwarkach wynoszą prócz wiktu conajmniej przedwojennych austryackich 20 halerzy dziennie.**

A odnośni robotnicy, pracujący u bogatych kmieci dla wyżywienia swych rodzin zwykle otrzymują zapłatę, oczywiście także prócz wiktu, w zbożu chlebowem.

A mianowicie za każdorazową swą 10-dniową pracę otrzymują oni w zapłacie 25, a za 40 dniową pracę 100 kilogramów zboża chlebowego. Wobec ich przedwojennych zarobków przedstawia się to tak, że oni na 25 kilogramów zboża chlebowego muszą obecnie dodatkowo 7, a na 100 kg. 28 dni **zadarmo pracować, czyli odrabiać zamaskowaną pańszczyznę.** A nie u herbowych wielmożów, lecz **u bogatych we wsi kmiecichłopów!**

Razem wziąwszy uwidacznia się z tego dokonana **niebywała redukcya zarobków tak w miastach i centrach przemysłowych, jakoteż na wsi,** przy równoczesnem wkradaniu i zagnieżdżaniu się na wsi **ukrytej nowoczesnej pańszczyzny, odrabianej przez małorolnych i bezrolnych chłopów lub członków tychże rodzin u wiejskich bogaczy.**

To wszystko da się dopiero należycie ocenić, gdy w wyżej przyjętym stosunku porównamy przedwojenne ceny zboża z obecnie istniejącemi.

Bo najwyższa ówczesna cena pszenicy wynosiła 24 koron, czyli według obecnej wartości naszej waluty 2400 marek za 1 cetnar metryczny, którego dziś za 8000 marek, względnie za 80 przedwojennych austryackich koron u żadnego producenta nabyć nie można!

Z tego widzimy **zawrotne wprost podwyższenie dochodów u bogatych w każdej wsi producentów rolnych,** przy równoczesnem **obniżeniu zarobków u stanowiących ogromną większość mieszkańców tych wsi,** robotników rolnych, należących do małorolnych i bezrolnych chłopów, którzy, dla możliwości wyżywienia siebie i swych rodzin, godzić się muszą na **odrabianie u bogaczy ukrytej nowoczesnej pańszczyzny.**

Bo pilniejszą sprawą jest bezwątpienia jak najrychlejsze zapoczątkowanie **podniesienia wartości naszej waluty.** To spowodowałoby stopniowo uspokojenie nurtującego w rzeszach pracowników miast i wsi niezadowolenia i torowałoby drogę do normalnych stosunków. Lecz do tego potrzeba mniej widłowego sprytu w kierunku politycznym, a natomiast sporego zasobu znawstwa w dziedzinie ekonomii społecznej.

Maryan Szydlik.

Z Wieliczki

SIERCZA. Dlaczego Młynek z Piastowca przelakierował się na „Stojałowczyka“. Znaną w Sierczy i Wieliczce jest komiczna figurka niejakiego Młynka, który zamiast pilnować szkoły namiętnie bawi się w politykę. Poczciwa starowinka nie z jednego pieca politycznego chleb już jadała, a ostatnio był gorliwym piastowcem. Piastowcy patrzyli też z wielką ufnością w brodę pana Młynkowa, jak Turcy w brodę Mahometa! Aż tu nagle siwobrody prorok piastowy wywinął kozła w powietrzu i w suchotniczym organie t. zw. chrześciańsko-ludowych „Wiechciu“ ogłosił, iż piastowcem był tylko „ze względów taktycznych“. — Znający bliżej geniusz Młynkowy dziwili się, co to za cygaństwo kryje się za tym nowym koziołkiem i dlaczego to Młynek znów się przelakierował na nowo! Zagadka wyjaśniła się bardzo prędko, bo oto w ostatnim Nrze „Piasta“ prof. Jan Owliński z Krakowa, członek P. S. L., opowiada budującą zaiste historyę, co to za „względy taktyczne“ skłoniły czcigodnego i szla-

JAN HEMPEL

Spółdzielnie spożywców (kooperatywy) a Związki zawodowe

(Dokończenie).

3. Gdzie organizuje się robotnik jako spożywca?

Taka spólna hurtownia dla wielu kooperatyw nazywa się Związkiem Kooperatyw i zajmuje miejsce kupca-hurtownika. Dzięki Związkowi usuwamy już nietylko sklepikarza, lecz również wielkiego kupca-hurtownika, który poprzednia bezkarnie dyktował nam ceny i zmuszał do brania towaru choćby najlichszego. ,

W niektórych krajach, a szczególnie w Anglii, takie spółdzielnie i ich Związek osiągnęły rozmiary ogromne i przyniosły duże korzyści klasie robotniczej. U nas w Polsce istnieją tysiące kooperatyw i kilka Związków, ale brak jeszcze całkowitego zjednoczenia tego ruchu, toteż paskarstwo jest u nas znacznie silniej rozwinięte, niż gdzieindziej. — Te Związki działające w Polsce są następujące: 1) Związek Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych; 2) Związek Polskich Stowarzyszeń Spożywców; 3) Centralny Związek Kooperatyw Kolejowych; 4) Związek „Jedność“ we Lwowie; 5) Związek „Proletaryat“ w Krakowie; 6) Związek Stowarzyszeń Spożywców w Poznaniu.

Skuteczną walkę z handlem prywatnym, ze sklepikarzami i hurtownikami — robotnicy polscy będą mogli podjąć dopiero wówczas, gdy doprowadzą do zjednoczenia cały ruch spółdzielczy, ujednostajnią swoje sposoby postępowania i czyniąc wielkie zakupy dla całego kraju zupełnie uwolnią kraj od kupców.

Jakeśmy już zaznaczyli, uwolnienie to odbywa się dzięki zorganizowaniu się robotników, jako spożywców. Właściwie opieramy się tu na tej samej zasadzie, co w Związku Zawodowym, jeno przystosowujemy ją do tych warunków, w których wobec kapitału kupieckiego znajduje się robotnik spożywca.

Sam Związek Zawodowy, przynosząc robotnikowi zarobki większe, dobrobytu nic da, jeśli jednocześnie ceny pójdą w górę. Podobnie sama kooperatywa niczby nie poprawiła, gdyby jednocześnie z nią nie działały Związki Zawodowe. Dopiero obie te organizacye razem biorą kapitał jakby we dwa ognie, uniemożliwiają mu wyzyskiwanie robotnika, zarówno przez obcinanie zarobku, jak przez podnoszenie cen artykułów pierwszej potrzeby.

Związki Zawodowe i Kooperatywy, czyli spółdzielnie — to dwie organizacye bratnie, idące ręka w rękę ku temu samemu celowi, ku wyzwoleniu klasy robotniczej.

4. Inne formy organizacyi robotniczych.

Broszura ta byłaby niezakończona, gdybyśmy choć w kilku słowach nie zwrócili uwagi na inne formy ruchu robotniczego. Myliłby się bowiem ten, ktoby mniemał, że kooperatywy i związki zawodowe same wystarczą do obalenia kapitalizmu i zupełnego wyzwolenia robotników. — Toć żyjemy pod panowaniem pewnych praw państwowych, ustanawianych przeważnie przez wyzyskiwaczy i prawa te mogą być tego rodzaju, iż zupełnie uniemożliwią rozwój związków zawodowych i kooperatyw. Takie właśnie prawa panowały do niedawna w Rosyi carskiej, gdzie ani związki zawodowe, ani kooperatywy należycie rozwijać się nie mogły. — W republikach burżuazyjnych — a Polska jest teraz właśnie republiką burżuazyjną — Związki Zawodowe i Kooperatywy posiadają nieco lepsze warunki rozwoju i tutaj jednak prawo i rząd dbają przedewszystkiem o kupców i przedsiębiorców, a organizacyom robotniczym zaledwie pozwala się na istnienie.

Dlatego też klasa robotnicza musi jeszcze posiadać taką organizacyę, któraby nieustannie walczyła o jak najdogodniejsze dla robotników przepisy prawne i któraby nieustannie broniła spółdzielnie (kooperatywy) i związki zawodowe przed prześladowaniami ze strony burżuazyi. — Taka organizacya — to robotnicza partya polityczna, bez której ani związki zawodowe, ani spółdzielnie nie mogłyby rozwijać się należycie. — Partya polityczna oczywiście dążyć musi nietylko do obrony organizacyi robotniczych, lecz do zwycięstwa całkowitego nad burżuazyą, to znaczy do zaprowadzenia w całym kraju porządku prawnego i gospodarczego, zgodnego z wymaganiami i ideałami robotniczemi.

Wynika z tego, że każdy robotnik poza Związkiem zawodowym i kooperatywą powinien jeszcze należeć do robotniczej partyi politycznej.

Ale i to nie wystarcza, ponieważ dążąc do całkowitego przebudowania ustroju społecznego, dążąc do robotniczego ładu nowego, robotnik musi wiele uczyć się, czytać, myśleć, rozprawiać z towarzyszami o tem, co i jak urządzićby należało, dla tego celu służy jeszcze jedna forma organizacyi robotniczej, a mianowicie — organizacya kulturalno-oświatowa, organizacya kultury robotniczej. Dopiero wszystkie cztery wymienione formy ruchu robotniczego obejmują jego całość i zdolne są wszystkie razem doprowadzić do celu pożądanego, t. j. do socyalistycznego ładu sprawiedliwego.

Wyliczmy raz jeszcze te cztery formy organizacyi robotniczych:

1) Związek Zawodowy.
2) Spółdzielnia (kooperatywa).
3) Partya polityczna.
4) Organizacya Kulturalno-Oświatowa.

Każdy świadomy i uspołeczniony robotnik powinien należeć do wszystkich tych czterech organizacyi, ponieważ każda z nich zaspakaja jkąś szczególną jego potrzebę, a wszystkie razem wiodą ku socyalizmowi.

chetnego p. Młynka do należenia do „Piasta“. Prof. Owiński pisze dosłownie:

Przypuszczam, iż p. Młynek rzeczywiście zbliżył się do nas ze względów „taktycznych“. Ostatnim wyrazem tej „taktyki“ było żądanie z jego strony, zwrócone do mnie, abym skłonił zarząd P. S. L. do usunięcia dyr. Jaworskiego ze szkoły realnej w Wieliczce i do zamianowania tam dyrektorem właśnie — p. Młynka. Ponieważ, jako zawodowy nauczyciel, hołduję w zakresie szkolnym zupełnie innym zasadom „taktycznym“, interwencyi mojej w zarządzie P. S. L. nie było, ponieważ P. S. L. uważa, że szkoła ma być przedewszystkiem szkołą. Po tej wizycie p. Młynka w redakcyi „Piasta“, nastąpiło „taktyczne“ oddalenie się jego od P. S. L., a natomiast ze zdziwieniem wyczytałem w „Wieńcu i Pszczółce“, iż prof. Młynek jest starym „Stojałowszczykiem“.

Osobiście proszę p. Młynka, by był łaskawym pociągnąć mnie ewentualnie do odpowiedzialności za słowa powyżej napisane.

Jan Owiński

prof. gimn. św. Anny w Krakowie.

Powyższe ogłoszenie dowodzi, iż **p. Młynek jest brudasem politycznym,** jeżeli może uzależniać swoją przynależność polityczną do danego stronnictwa tylko wedle tego, jakie mu to stronnictwo przyniosi korzyści! **A już przyzna każdy bezstronny, iż jest ordynarnem świństwem, jeżeli Młynek używa swoich wpływów politycznych do wyrzucenia z posady kolegi i do zajęcia jego miejsca!** Wyobrażamy sobie jakby gimnazyum realne we Wieliczce wyglądało, gdyby jego dyrektorem został nagle **przelakierowany Młynek**. Zwracamy uwagę obywateli na to świńskie postępowanie Młynka, albowiem nikt obecnie nie może przecież gwarantować, czy Młynek znów za jaką osobistą korzyść nie sprzeda interesów tych kilkunastu naiwnych, którzy mu jeszcze wierzyli!

Czerwone Ziele.

NA SALINIE NASZEJ zaczynają panować stosunki, których nie da się spokojnie traktować. Robotnicy niejednokrotnie, podobnie jak na kopalniach węgla, zażądali, aby im ściągano wkładki do organizacyi. Rząd wydał polecenie, aby to przeprowadzić za pomocą deklaracyi. — Robotnicy tłumnie pospieszyli uczynić zadość temu niesłychanemu rozporządzeniu,, ale i to nie podobało się niektórym panom urzędnikom. **Pan Sztolfa**, 60-letni staruszek, który zamiast na emeryturze siedzi w aprowizacyi, nie wiadomo **z jakiej przyczyny schował deklaracye do biurka i dopiero na usilną interwencyę przysłał je do Zarządu z zadziwiającą miną, że on nie wiedział, gdzie je przysłać.** A pan inżynier Kawecki to się znowu lubi bawić w plotki ze swojemi pannami. Nie wiemy, czy niema co innego do roboty na warzelni, ale to wiemy, że dla tego pana inżyniera jest miarodajne tylko to, co mu powie bądźjaka panna. Sądzimy, iż pan Kawecki otrzymawszy odpowiednią naukę od tow. **Tatary** będzie — choć trudno w to wierzyć — rozumniejszy. Od niejakiego czasu znów zaczyna grasować system protekcyjny. — Ci, którzy się „liżą“ (my ich znamy!) jak za cesarsko-królewskich czasów, nic nie robią, albo robią niewiele. Mamy takich n. p. nad szybem, którzy tam są godzinę, dwie, **a potem spacercją po mieście i po plebanii.** Uczciwi robotnicy nie pozwolą na to i muszą żądać, aby Zarząd postarał się dla nich o lepsze zajęcie na całą dniówkę.

Musimy donieść naszym czytelnikom, iż pies Jurka, jak tylko się dowiedział o uroczystości, którą jego pan urządzał na rynku, zaraz się wściekł z radości i pokąsał swego pana. Z Palestyny nadchodzi wskutek tego mnóstwo telegramów kondolencyjnych na plebanię!

Czerwony kwiat.

„PAN NA SYGNECZOWIE“ — WARYATOWI SIERCZY! Od jakiegoś czasu w organie t. zw. Stojałowczyków jakieś niepoczytalne indywiduum napada na organizacyę socyalistyczną i posła Klemensiewicza. — W ostatnim nrze „Wiechcia“ ukazała się korespondencya z Sierczy p. t. „Pan na Sygneczowie“, w której ów waryat wypisuje niesłychanie komiczne bajdy o tow. Klemensiewiczu. Korespondent „Wiechcia“ podpisuje się raz jako „Kolka“ (widocznem, że go niby „kolki“ spierają ze złości na socyalistów), drugi raz jako „Jastrzębiec“, że to niby jako srogi jastrząb rzuca się na socyalistyczne pisklęta, a w rzeczywistości jest on tylko kiepskim waryatem, któremu by przypadło raczej klepać pacierze i żałować za grzechy żywota, aniżeli ujadać w ten sposób na niewinnych ludzi. Tego rodzaju „agitacya“ nic socyalistom nie zaszkodzi i oni się też z niej śmieją. Jeżeli jednakże ów biedny obłąkany z Sierczy życzy sobie, możemy o jego przeszłości politycznej ogłosić ciekawe szczegóły.

OŻYWIANIE TRUPA. Od jakiegoś czasu na powiat wielicki zagięła parol „Wieniec-Pszczółka“, pismeko nie istniejącego stronnictwa Stojałowczyków. Wiadomo bowiem powszechnie, że nieboszczyk Stojałowski nie miał koło siebie żadnego stronnictwa, a jedynym łącznikiem jego osoby z nielicznymi zresztą jego zwolennikami był właśnie „Wieniec“. „Stronnictwo“ — to był Stojałowski. Stojałowski umarł, poszło z nim i „stronnictwo“ do grobu. Kim był Stojałowski, o tem aż nadto dobrze świadczy książka p. **„Ksiądz Stojałowski w świetle własnych słów i listów“**, która na podstawie oryginalnych dokumentów aż nadto dosadnie określiła i oświetliła Stojałowskiego jako człowieka prywatnego i jako polityka. Ponieważ Stojałowski leży w grobie, nie chcemy poruszać tych spraw przykrych, a pamięci jego niewątpliwie bolesnych, ale też niedźwiedzią przysługę oddają mu różne Rymary, Zamorscy, Młynki i t. p. ciemne indywidua polityczne, którzy gwałtem starają się ożywić trupa i wyciągając Stojałowskiego z grobu, robią z niego swój sztandar polityczny. Wiadomo powszechnie, iż Zamorski nie należy do wybrednych w walkach politycznych, to też nie dziwimy się wcale, iż przyczepił się obecnie do nieboszczyka Stojałowskiego i stara się, nie mogąc innemi sposobami, dobrać się do chłopów pod pokrywkę jego sutanny. Wszystkie te zabiegi na nic się im nie przydadzą, albowiem lud jest na tyle uświadomiony, iż zrozumie doskonale całą bezdeń obłudy tych ludzi, którzy nie mają sami żadnego programu, a tylko dla rozbijania jedności ludu, dla oddania tego ludu w szpony panów, kapitalistów i klerykałów posługują się trupem Stojałowskiego!

Uświadomiony Stojałowczyk.

SOCYALISTYCZNE ZGROMADZENIE. W dniu 24 kwietnia 1921 odbyło się w sali „Domu Robotniczego“ olbrzymie zgromadzenie górników, na którem referował tow. poseł **Gęborek**, górnik z zagłębia dąbrowskiego. W podniosłych słowach przedstawił on znaczenie organizacyi zawodowej oraz walkę, którą toczyć muszą robotnicy z zalewającą cały kraj nasz reakcyą. Zgromadzeni w natężeniu wysłuchali referatu poselskiego i gromkimi oklaskami wyrazili swe zadowolenie z nauk i wskazówek, którymi ich tow. poseł obdarzył. Równocześnie omawiano także sprawy żądań, **które zostały jeszcze przed miesiącem rządowi wręczone, ale nic się o nich nie mówi.** Wobec tego przyjęli górnicy jednogłośnie szereg odpowiednich rezolucyi.

PRZYJAŹNIACKA SZOPKA! Nawiasem dodać trzeba, iż równocześnie dać trzeba, iż równocześnie urządzali „przyjaźniacy“ uroczystość poświęcenia sztandaru swego suchotniczego „Związku“.

Nasprowadzali oni z całego świata jakichś ludzi, dewotek, księży i chodzili po rynku. Towarzysze nasi z politowaniem spoglądali na tę hecę i poprosili Gęborka, aby również publicznie przemówił. Wówczas dopiero ujrzeliśmy, że robotnicy nasi nie pozwolą się bałamucić. Rynek zapełnił się dopiero, wtedy robotnikami i **improwizowany wiec o imponującej liczbie uczestników odbył się z całym spokojem i powagą.**

Trzeba zaznaczyć, iż tutejszy komisarz policyi p. Filar, minął się z celem! Chcąc widocznie sprowokować jakieś awantury zaczął na całe gardło wrzeszczeć, iż nie pozwoli urządzać wiecu **nawet posłowi!** Umitygował go dopiero podkomisarz policyi, ale on mimo to oświadczył, iż pociągnie go tj. podkomisarza do odpowiedzialności! Tak traktuje p. Filar ustawy Rzeczypospolitej polskiej. Ale on należy do zabytków cesarsko królewskich, a takie waryackie prowokacye tylko się przyczynią do tem spieszniejszego „wylania go z Wieliczki“, gdzie robotnicy nie pozwolą się prowokować!

Z KRAJU

SPYTKOWICE. Księża przy pełnym żłobie. Na wezwanie Redakcyi spieszymy z odpowiedzią na nr. 14 str. 2. Tytuł artykułu „Podwyższenie pensyi klerowi“. Po ogłoszeniu tego pisma dnia 4 kwietnia zatrzęsła się znów ambona w tutejszej gminie, oraz parafii w Spytkowicach. Ks. proboszcz wygłosił kazanie o swoim bankructwie, tłumacząc się, o ile są dochody to są i rozchody! Tylko coś zachodzimy w tem, ponieważ ks. proboszcz jest dobrym mówcą a dużo się tym razem jąkał i kiepsko sobie mowę ułożył. Teraz stwierdzamy, że nasza parafia składa się z pięciu wsi, obejmując: Spytkowice 2404 mieszkańców, Bachowice — 1820, Łączany — 700, Miejsce — 265, Lipowa — 113, razem 5302 mieszkańców. Osób umarłych roku ubiegłego całej parafii wynosi 176. Pogrzeby kosztują od 300 do 2000 mk., chrzty od 50—100 mk., śluby od 500—1000 mk., msze św. 100 mk., w dzień zaduszny za wypominanie dusz zmarłych 4 mk., wypomnienie roczne 40 mk. Parafia posiada 75 morgów gruntu. Obecnie jest jeden ks. wikary. Jak się słyszy w każdą niedzielę, zapowiada na każdy dzień w tygodniu msze św. za dusze zmarłych, co za **jedną pobiera po dolarze (t. j. 900 mk.)**. Kolęda wynosić będzie przeciętnie od 10 do 50 mk. w jednym domu. Petyta żniwna, czyli snopki przynoszą kilka metrów zboża, co się potem sprzedaje. — Tak w świetle prawdy przedstawia się bieda rzekomo kleru katolickiego, który gwałtem dopomina się poprawy swojego bytu.

Parafianie czerwoni.

KRONIKA

URLOPOWANIE BEZTERMINOWE ŻOŁNIERZY-ROLNIKÓW ROCZNIKÓW 1898, 1897, 1896. Według reskryptu ministerstwa spraw wojskowych z 20 marca br. mają być bezterminowo urlopowani żołnierze roczników 1898, 1897, 1896 i starszych, którzy są: 1) właścicielami majątków ziemskich, 2) właścicielami samodzielnych osad i gospodarstw rolnych, 3) dzierżawcami samodzielnych osad i gospodarstw rolnych, 4) dzierżawcami majątków ziemskich, 5) jedynymi kierownikami majątków ziemskich, 6) jedynymi kierownikami osad i gospodarstw rolnych włościańskich i 7) **jedynymi koniecznymi pracownikami na roli w gospodarstwie**, a to na podstawie zaświadczeń, wystawianych przez odnośnych wójtów gmin (komisaryaty obwodowe) potwierdzonych przez przełożone starostwa (wydział V a magistratu w Krakowie).

NOWE POCIĄGI DLA CYWILNYCH DO I Z WARSZAWY. Dyrekcya kolei w Krakowie komunikuje: Pociąg Nr 17, przyjeżdżający z Warszawy do Krakowa o godzinie 12 min. 10 i pociąg Nr 18 odjeżdżający z Krakowa do Warszawy o godzinie 22, które dotychczas były wyłącznie oddane dla przewozów wojskowych, oddaje się z dniem 4 maja do użytku cywilnych podróżnych.

Z ORGANIZACYI ROBOTNIKÓW ROLNYCH. Z okazyi rozpoczęcia działalności Związku robotników rolnych w Małopolsce ogłasza główny zarząd związku następującą odezwę:

Akcya, która została rozpoczęta na terenie Małopolski, w najbliższej przyszłości musi wydać pożądane owoce, a to dlatego, iż Zarząd Główny wysłał do Małopolski energicznego i wytrawnego działacza naszej organizacyi. Jak nas informują, zostały uruchomione w trzy oddziały obejmujące około 12 powiatów. Do tej pory próby tworzenia organizacyi robotników rolnych na terenie Małopolski nie mogły dać pożądanych rezultatów, a to dlatego, iż Ustawa o Komisyach Rozjemczych i Polubownych z dn. 1 sierpnia 1919 r. (Dz. Praw Nr. 65, poz. 394) nie rozciągała się na Małopolskę. W chwili obecnej Sejm przychylił się do żądań Związku i rozciągnął działanie Ustawy na Małopolskę i Śląsk Cieszyński. Powszechnie wiadomem jest, iż warunki wynagrodzenia robotników rolnych „u oświeconych dziedziców“ w Małopolsce są niedopuszczalne. Obszarnicy w Małopolsce ze spokojnym sumieniem wyzyskują i ciemiężą ludzi pracujący na roli. Zjawienie się Związku klasowego z natury rzeczy położy rękę na samowolę obszarnicza i weźmie w obronę ludzi pracy.

Zarząd Główny wyraża nadzieję, iż w najbliższej przyszłości dzielni nasi towarzysze stworzą potężną organizacyę robotników rolnych, która zadecyduje o losach ich własnych. Zarząd Główny życzy towarzyszom Małopolski powodzenia w ich walce.

Za Zarząd Główny: **J. Kwapiński, M. Nowicki.**

Odpowiedzialny redaktor: **Zygmunt Klemensiewicz**
Z Drukarni Ludowej w Krakowie.